

GOŁĘBNIK

MIESIĘCZNIK HODOWCÓW I MIŁOŚNIKÓW GOŁĘBI

NR 4(21)/2007 KWIECIEŃ

CENA : 8,80 zł (0% VAT)

ISSN 1734-770X

Irańskie bije
Zapalenie wola
Zbąszyń 2007
Klub Wysokolotnych

GARŁACZ
GÓRNOŚLĄSKI KORONIASTY



GARŁACZ GÓRNOŚLĄSKI KORONIASTY Górnośląskie dziedzictwo kultury cz. I

Gartacz górnośląski koroniasty, nazywany krótko sztarwicom (niem. Starwitzer), to rasa od dawna hodowana na Górnym Śląsku.

W roku 1932 powstał Górnośląski Klub Hodowców Gołębi Barwnych i Rasowych (niem. Klub der Farben- und Rasetauben-züchter). Jego przewodniczący Herrmann z Bytomia (Herrmann aus Beuthen/OS) zamieścił w czasopiśmie Geflügel-Boerse Nr 29 z dnia 09 kwietnia 1935 bezcenny artykuł pełen pasji i emocji na temat tej rasy. Pozwólmy mu znów przemówić, cytując urywki jego artykułu, ponieważ trafniej nie można by już tego sformułować:

„Nasz Górnośląski Okręg Przemysłowy wniósł do hodowli gołębi rasowych istną

Prezentujemy artykuł Mathiasa Beutela z Niemiec, długoletniego hodowcy i sędziego rasy gartacz górnośląski koroniasty. Mathias Beutel wielokrotnie wystawiał swoje gołębie również w Polsce i intensywnie pracuje nad zjednoczeniem hodowców GKG z Czech, Niemiec i Polski w pracach hodowlanych. Część druga artykułu zawiera szczegółowy opis rasy, porady hodowlane i niuanse w interpretacji wzorca.

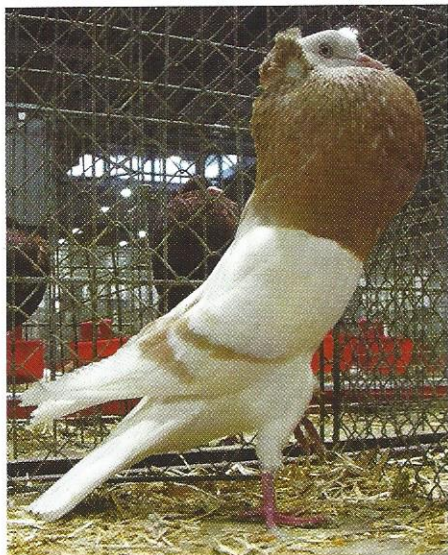
W Polsce na ostatnich wystawach Krajowych swoje gołębie tej rasy prezentowali: Wł. Rajewicz - Swarzędz, Z. Ołtarzewski - Witaszyce, H. Brodziszewski - Swarzędz, L. Guderski - Dopiewo, G. Gaj - Zaniemyśl, J. Guderski - Dopiewo, S. Izydorek - Swarzędz Zalasewo, A. Batruch - D, M. Beutel - D, P. Orpel - Dobryca, H. Schultz - D, J. Walkowiak - Zbąszyń, B. Sommer - D, W. Bąk - Jarocin, M. Kulch - Bydgoszcz, J. Kapciński - Swarzędz, R. Piotrowicz - Żary.

Maciej Koliński

perłę, czyli gartacza górnośląskiego koroniastego, niestety, rzadko pokazywanego na wystawach. Nasz klub roztacza nad nim szczególną opiekę. Pochodzenia i nazwy gartacza górnośląskiego koroniastego nie daje się tak łatwo odtworzyć (pradawna śląska nazwa tej rasy to sztarwicer (niem. Starwitzer) lub sztarwic (niem. Starwitz),

obowiązująca nazwa niemiecka to Starwitzer Flügelsteller Kröpfer - przyp. tłum.). Nazwie sztarwicer należy przyznać pierwszeństwo, gdyż jest ona swego rodzaju spuścizną kulturową przekazywaną z pokolenia na pokolenie w ojczyźnie tej rasy. Słowo sztarwic wywodzi się prawdopodobnie od „starost”, czyli starosta. Biorąc pod uwagę dumną „starostopodobną” postawę gołębia i ogólnie znany dowcip naszych gospodarzy, skłaniamy się do uznania tego źródła pochodzenia nazwy. W okolicach Gliwic, Katowic itd. nazwa sztarwic w tym kontekście była zawsze traktowana poważnie. Nie czyni się zbyt dużego błędu przypuszczając, że bytomska dzielnica Rozbark (Rossberg) jest miejscem pochodzenia tej rasy. Nie ma tutaj praktycznie zagrody, w której sztarwicery nie dziedziczyłyby gołębnika z pokolenia na pokolenie. Po konsultacjach z mieszkańcami Rozbarka wydaje się być pewnym, że Sztarwicery są wynikiem krzyżowania „kapucynera” (lokalna nazwa dla popularnego tu perukarza) oraz dawniej rozpowszechnionego tutaj dużego gołębia polnego przypominającego olbrzyma rzymskiego (może kalina śląska? przyp. red.). Oprócz tego w powstawaniu sztarwicera uczestniczył też stawak. Są także inni doświadczeni hodowcy, którzy uważają, że sztarwicer posiada krew sroczek hamburskich, koroniastych gołębi lotnych, które można jeszcze tu i ówdzie napotkać na Górnym Śląsku. Jeśli kogoś cieszy opalizacja koloru, jeśli ktoś chciałby się zmierzyć z praktycznymi zasadami dziedziczenia, to znajdzie w hodowli naszego sztarwicera jednocześnie przyjemność, zmartwienie, napięcie, zagadkę, satysfakcję, niespodziankę i rozzarowanie.





Za duże, ociężałe, niezdarne, nisko stojące ptaki nie są ideałem, do którego należy dążyć. Zdolność nadmuchiwania gardła w kształt gruszki jest bardzo ważna, powinna jednak mieścić się w granicach takich, aby zgrabna, elegancka figura nie traciła na wrażeniu ogólnym. Sztarwiter powinien zawsze sprawiać miłe, przyjemne wrażenie.

W całym gołębiarskim świecie nie ma nic takiego, co można by przeciwstawić stylowi lotu sztawicera. Niestety nie da się na wystawach kontrolować tej szczególnej właściwości. Tym niemniej każdy sztawic powinien prezentować możliwie doskonały sposób lotu. Prawdziwy sztawic wznosi się na znaczną wysokość, „klaszcząc” przy tym mocno skrzydłami, następnie łączy pionowo skrzydła nad sobą, po czym opada śmiało i nisko w dół. „Ciągnie” („zieht”), tak jak nazywa się to tutaj, i im niżej to robi, tym bardziej raduje się serce znawcy.

To „klaszczące” wznoszenie się i „ciągnięte” opadanie powinno u dobrego sztawicera powtarzać się w ciągu całego lotu w krótkich odstępach czasu. Ten styl lotu w ojczyźnie rasy jest jedną z najważniejszych cech decydujących przy ocenie ptaka. Znawcę rasy nie dopuści do hodowli najładniej nawet ubarwionego ptaka, jeśli ten jednocześnie nie jest nienagannym powietrznym akrobatą. Tak też powinno być. Ta nadzwyczajna i jedyna w swoim rodzaju osobliwość naszych sztawicerców musi być zachowana. Rasa ta jest w tym absolutnie bezkonkurencyjna. Nawet najlepsze wyniki lotu osiągane przez stawaki posiadające podobny styl lotu, są tylko fuszerką przy osiągnięciach nawet słabo utalentowanych sztawicerców. Wiemy, że pewne cenne właściwości naszych opie-

rzonych przyjaciół stają się mniej ważne, jeśli hoduje się ptaki tylko na wystawy. Sztawicerc nie może zostać wyparty przez żadną inną rasę, gdyż żadna nie łączy w sobie tyle godnych uwagi cech, co nasz niezównany, niedościgniony sztawicerc.

Jego osobliwe piękno, które w rękach szczęśliwych hodowców może zostać doprowadzone do ideału, stanowi wdzięczny obiekt dla teoretyków genetyki, jego osobliwy styl lotu, jego wysoka płodność i duża użyteczność są od pokoleń sprawdzonymi i udowodnionymi faktami.

Gdy przybliżam tę rasę hodowcom z innych części Niemiec, jako częśćkę żyjącej prastarej niemieckiej tradycji z dalekiego południowo - wschodniego kawałka naszej ojczyzny, to czynię to w nadziei, że w przyszłości w wielkim świecie gartaczy nasz piękny, nieprzemijający, kochany sztawicerc zajmie należne mu miejsce.

Szczęść Boże! [niem. Glück auf! Pradawne pozdrowienie śląskich górników - przyp. tłum.]”

Zreasumujmy ten tekst po siedemdziesięciu latach: Herrmann w roku 1935 nie mógł przewidzieć straszliwej drugiej wojny światowej oraz jej następstw - ucieczek i wypędzeń ludności [chodzi

tutaj głównie o ludność górnośląską zweryfikowaną przez powojenne władze komunistyczne jako ludność niemiecką - przyp. tłum.]. Wraz ze swoimi śląskimi krajanami gartacz górnośląski koroniasty rozszerza swój zasięg na całe powojenne Niemcy. Większość hodowców gartaczy górnośląskich koroniastych [mowa o hodowcach niemieckich - przyp. tłum.] ma do dziś krewnych na Śląsku. Hodowla tej rasy aż do lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, zarówno w byłym NRD jak i Niemczech Zachodnich, była zdominowana przez hodowców wywodzących się ze Śląska. Jednak z czasem chowem gołębi zajęli się też hodowcy niemający śląskich korzeni i rasa ta zaczęła rozszerzać swój zasięg. Pod tym względem życzenie Herrmann'a spełniło się.

W roku 1957 w RFN powstał specjalistyczny klub hodowców gartaczy górnośląskich koroniastych (SV), natomiast w NRD w 1963 (SZG). Oba związki połączyły się bez problemów w roku 1990. Nazwa Starwitzer została natychmiast zmieniona na Starwitzer Flügelsteller-Kröpfer [w wolnym tłumaczeniu na polski: sztawicerc - gartacz stawiający skrzydła - przyp. tłum.]. Wzorzec został ustalony i obowiązuje do





GARŁACZ GÓRNOŚLĄSKI KORONIASTY Górnośląskie dziedzictwo kultury cz.II

Szczególnie wartościowe są ptaki z napiętym, niezbyt dużym gardłem. Gardło powinno być przez ptaka kontrolowane, a dziób powinien centralnie spoczywać na gardle.

Na wystawie najlepsze ptaki to niekoniecznie te z największym gardłem. Harmonia w wyglądzie ogólnym jest rozstrzygająca. Nie jest też wskazana przesada, jeśli chodzi o długość nóg. Ich długość jest prawidłowa, gdy ogon przy wyprostowanej postawie nie dotyka podłoża. Dzięki łukowatym plecom ptak wydaje się dłuższy.

Podczas oceny ptaka należy zwrócić uwagę na wyprostowaną postawę, długą przednią część ciała i odpowiednią długość szyi. Ptaki, które sprawiają wrażenie zbyt długich, najczęściej mają zbyt poziomą postawę i zbyt krótką przednią część ciała. Należy się temu przyjrzeć, zanim na karcie ocen napisana zostanie uwaga o zbyt



długiej tylnej części ciała. Podudzie powinno być widoczne i oczywiście harmonicznie łączyć się z ciałem.

Jeśli będziemy stosować się do powyższych rad podczas hodowli i oceny, to

z pewnością płodność i umiejętność chowu ptaków wzrośnie. Oczywiście, ważną rolę odgrywają tutaj też warunki, w jakich przetrzymywane i hodowane są ptaki. Gartacz górnośląski koroniasty nie ma zbyt dużych wymagań, jeśli chodzi o miejsce do założenia gniazda pod warunkiem, że dostarczymy mu dużą ilość materiału do wyściółki. Dużo gorzej jest z pożądanym przez nas żywym temperamentem przy ograniczonej przestrzeni życiowej.

Co ma zrobić gartacz górnośląski koroniasty, jeśli nie może odprawiać swoich podniebnych akrobacji, jeśli nie jest zajęty szukaniem pokarmu na polach, ponieważ wszystko ma w gołębniku? Samce spędzają czas na zalotach do samiczek i walkach o miejsce w dostępnej przestrzeni życiowej. Może to prowadzić, szczególnie podczas pierwszych lęgów, do potłuczonych jaj i zmarzniętych młódków.

Każdy hodowca powinien stworzyć ptakom odpowiednie warunki życiowe, a niekiedy "silną ręką" pokierować ich rozwojem. Dlaczego pojedyncze pary nie mogłyby się gnieździć pod deską umieszczoną w rogu gołębnika? Często wskazana jest zmiana miejsca gniazdowania, która może przynieść pozytywne efekty. Należy to rozpoznać, zanim postąpimy nieprawidłowo. Nawet podczas sezonu rozrodczego można „przełączyć” ptaki z nieudanych par. Takie



przelączenie par wielokrotnie doprowadza do sukcesu hodowlanego. Można parować ze sobą wiele odmian barwnych.

Przy wielu odmianach barwnych i zbyt małej ilości hodowców krzyżowanie różnych odmian barwnych prowadzi do godnych uwagi rezultatów. Można to wywnioskować z cytowanych słów Herrmann'a. Oczywiście kiedyś było to krzyżowanie stosowane przy selekcji na wyniki lotu i utrzymało się w ogóle cech dziedzicznych. Pomiędzy rokiem 1975 a 1985 hodowcy z SZG [klub specjalistyczny z NRD - przyp. tłum.] specjalizowali się w jednym kolorze (na przykład: jeśli się da, to u gołębi niebieskich uzyskać niebieskie plecy, inne kolory poprawić przez ukierunkowaną selekcję). Niestety, to ulepszanie było tylko pozorne i w efekcie finalnym doprowadziło do pogorszenia jakości naszych ptaków, a w szczególności ich barwy i rysunku upierzenia.

Jednak mieliśmy uszy i oczy otwarte podczas naszych kontaktów z polskimi i śląskimi hodowcami. Oni, na przykład, zawsze łączyli ze sobą ptaki w kolorach



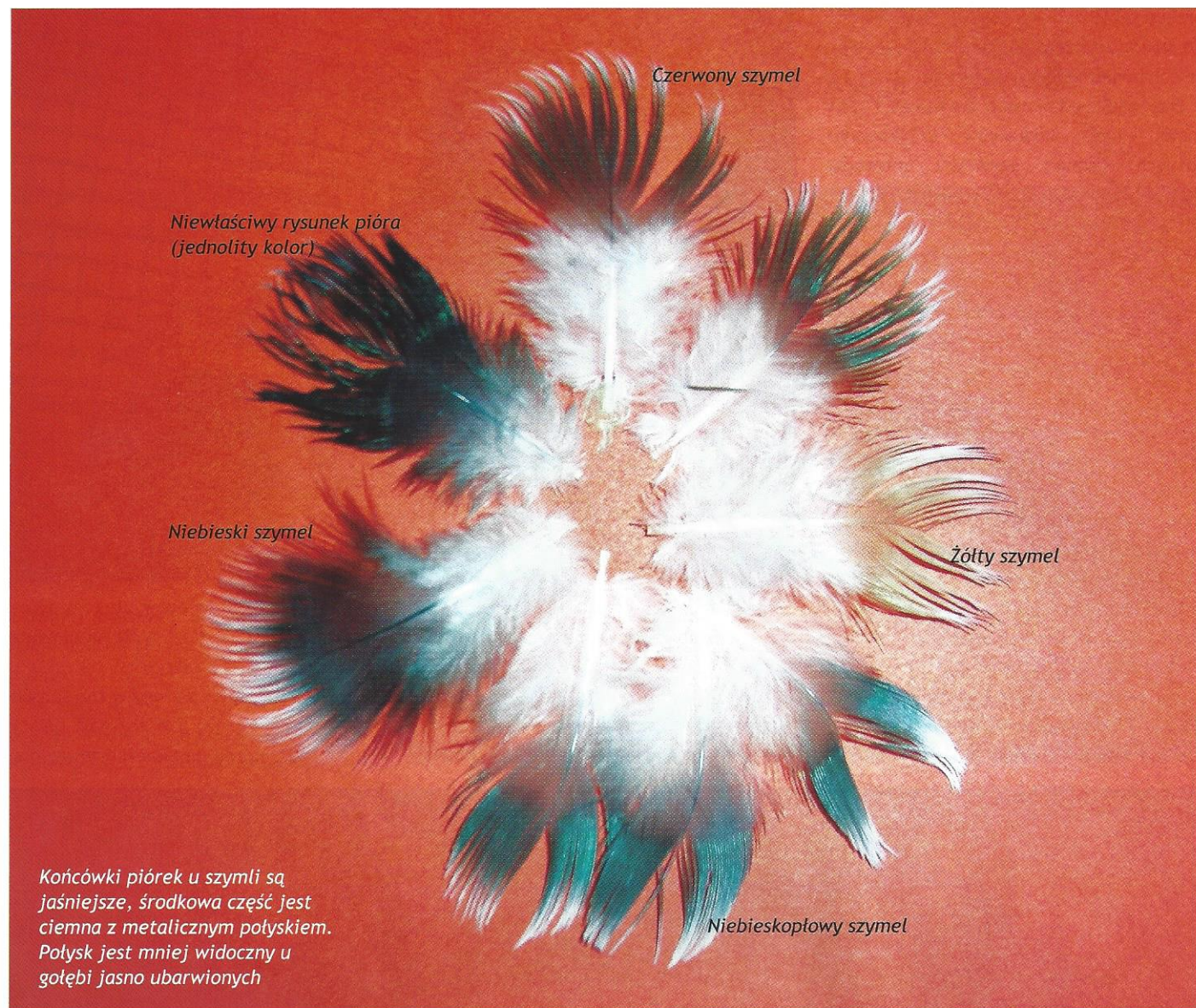
szymel, niebieski lub niebieskopłowy. Na podstawie tego dokonaliśmy w naszych hodowlach odpowiednich zmian i odnieśliśmy sukcesy. Ptaki niebieskie poprzez krzyżowanie z szymłami znowu odzyskały piękny kolor. Co prawda utraciły

one niebieską barwę pleców, ale to w ogóle nie przeszkadza, jeśli skrzydła są ułożone prawidłowo, a plecy zakryte.

Szymle natomiast uzyskały w ten sposób piękną barwę pasów. Zresztą nasi polscy koledzy przy łączeniu niebieskiego szymła

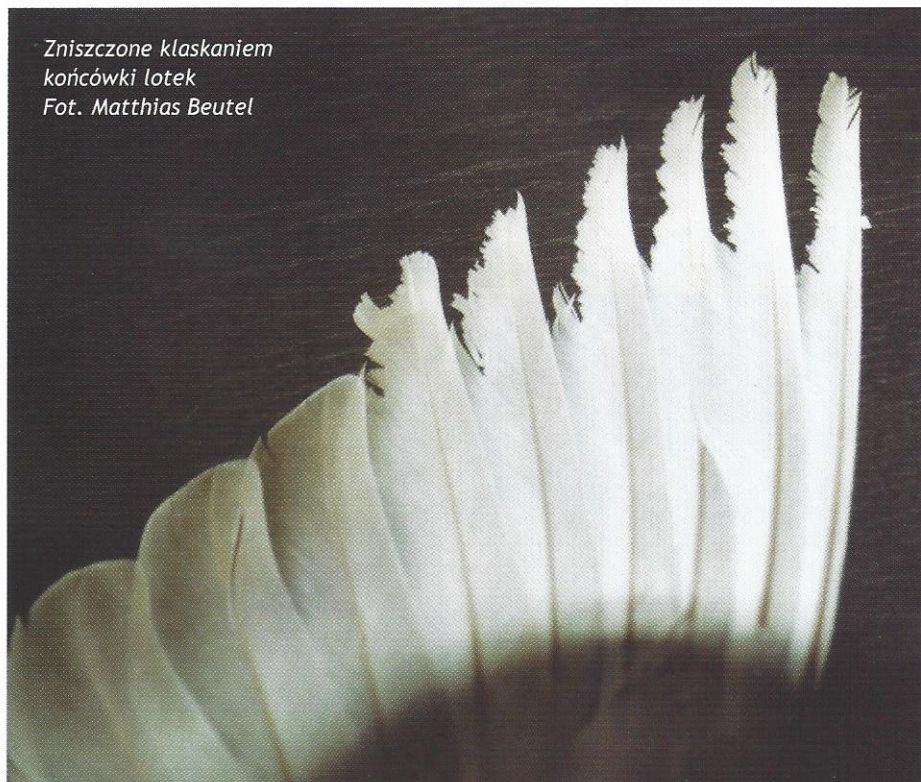


Fot. Matthias Beutel



z niebieskim szymlem otrzymali podobne wyniki. Ich gołębie miały coraz mniej rezerwy koloru, a niektóre były całkowicie pozbawione pasów. Dzisiaj w Polsce niebieskie ptaki też są doceniane. Szymle powinny pokazywać czysty i równomierny rysunek „szymlowatości” [niem. Rieselung, brak odpowiednika w języku polskim - przyp. tłum.], który ukazuje się dopiero na w pełni nadmuchanym gardle. Kolor pokryw skrzydłowych i brzucha powinien być równomierny i jasny, ale nie całkowicie białe. Przy hodowli szymli zdarzają się ciemno ubarwione osobniki [tzw. stalowe szymle, (fot.A) bezpośrednie tłumaczenie terminu niemieckiego Eisenschimmel - przyp. tłum.] bez pięknego ubarwienia na gardle. Te powinno się zostawić jedynie do dalszej hodowli (jako rezerwę koloru do uzyskania pierwszorzędných szymli), nie nadają się one na wystawę, a jeśli już, to tylko do klasy AOC. Do bardzo specyficznych kolorów należy zaliczyć

Zniszczone klaskaniem
końcówki lotek
Fot. Matthias Beutel



niebieskopłowe szymle. Te są jaśniejsze niż niebieskie szymle i tym samym trudniejsze w hodowli. Szczególnie wartościowe dla hodowli są rzadko pojawiające się samce. Ptaki tej jasnej odmiany barwnej trzeba zawsze łączyć z ptakami płowymi lub inną odmianą barwną, inaczej można się pożegnać z pożądanym wynikiem.

W Polsce czerwone i żółte szymle mają pod spodem ogona barwny pas, stanowiący rezerwę koloru [w Polsce, a szczególnie na Śląsku, pas ten jest wymagany jako dopełnienie prawidłowego rysunku ptaków czerwono i żółtoszymlowatych, natomiast we wzorcu niemieckim jest to traktowane jako rezerwa koloru - przyp. tłum.]. Podczas oceny ptaków nie można tego pomylić z pasem na ogonie [na przykład u ptaków niebieskich - przyp. tłum.]. Wzorzec opisuje obydwa rodzaje rysunku.

Płowe odmiany barwne służą raczej jako pomoc przy uzyskiwaniu ptaków odmian szymlowatych lub grochowych. Przeważnie samiczki mają trochę ciemniejszą barwę. Pewien wyjątek stanowią żółtopłowe i te wystawiane są chętnie. Kolor gardła powinien być intensywny i sięgać aż do brzucha. Kolor głowy winien być jaśniejszy. Niebieskopłowe występują też bez pasów. Odmiany grochowe stanowią ogniwo łączące między płowymi a jednobarwnymi. Wymagany jest czysty i wyraźny rysunek na pokrywach skrzydeł. W przypadku żółto i czerwono-płowych grochowych niepożądany jest niebieski nalot na brzuchu.

Po szymlach najbardziej typowe dla rasy są odmiany białolote. Spotyka się je w małych, ale dobrych hodowlach i w godnej uwagi jakości. Są wystawiane tylko w małych kolekcjach. Według obecnego wzorca wymagane jest od 5 do 9 białych zewnętrznych lotek. Różnica jednej lotki pomiędzy poszczególnymi stronami jest zgodna ze standardem i upoważnia do otrzymania najwyższej oceny. Idealem jest 6:6 lub 7:7 białych zewnętrznych lotek.

Na minionym zebraniu członków klubu hodowców gartacza górnośląskiego koroniastego hodowcy opowiadali się za tym, aby ilość białych zewnętrznych lotek zaczynała się już od czterech. Do otrzymania perfekcyjnie ubarwionych gołębi wymagane jest stosowanie takich właśnie ptaków w hodowli, więc dlaczego ich nie wystawiać? Oczywiście, nie musi to upoważniać do uzyskania najwyższej oceny. Przy ocenie ptaków białolotych należy wykazać się

bardzo dobrym rozumieniem trudności, wynikających z hodowli tych odmian barwnych. Jednobarwne górnośląskie gartacze koroniaste ostatnio bardzo zyskały tak na ilości, jak i jakości. Hodowane są w kolorach: czarnym, czerwonym, żółtym i białym. W przypadku odmiany niebieskiej, mogą być z czarnymi pasami lub bez pasów, a także niebieskie grochowe (oczywiście każda z tych odmian barwnych może być białolota).

Gartacze górnośląskie koroniaste o rysunku sroczym występują w odmianach czarnej, niebieskiej, czerwonej i żółtej. O tych odmianach barwnych ostatnio bardzo dużo dyskutowano. Na głowie powinna być możliwie duża barwna plama, natomiast śliniak jest niepożądany. Rysunek serca może być nieco za obfity. Na Górnym Śląsku gołębie tych odmian barwnych są nazywane „sattler” [w wolnym tłumaczeniu na polski „siodlak”, czasami używany jest też termin „siodłok” lub myl-

nie „szalaster” - jest to bowiem nazwa odmiany barwnej gartacza śląskiego, niem. Schalaster - przyp. tłum.].

Przy ocenie odmian sroczych nie powinno się poszukiwać małych błędów w rysunku. Tutaj potrzebna jest duża doza wyczucia. Szczególnie trudne w hodowli są niebieskie sroki. Srocze gartacze górnośląskie koroniaste mają czarne oczy. U wszystkich pozostałych odmian barwnych wymagane jest oko perłowe, czerwone żyłki są dopuszczalne. Bardzo często mocno zaczerwienione tęczęwki są oznaką silnego temperamentu. Brwi powinny być wąskie w kolorach od cielistego do czerwonego. Specjalistyczny Klub Górnośląskiego Gartacza Koroniastego dzieli przedstawione powyżej kolory (pod względem poziomu materiału hodowlanego) na trzy grupy: 1. niebieskie z czarnymi pasami, niebieskie grochowe, niebieskie szymle 2. wszystkie pozostałe kolory 3. jednobarwne, srocze i białolote.



Fot. A
Brak właściwego
rysunku
szymlowatości
na nadętym
gardle



Fot. Matthias Beutel

Następną i bardzo charakterystyczną cechą rasową jest korona. Powinna ona być bogata w pióra, osadzona na okazałej, szerokiej z tyłu głowie. Powinna być osadzona na tyle wysoko, aby sięgać do wysokości ciemienia albo je nawet przewyższać. Korona z obydwu stron zakończona jest rozetami. Tutaj muszę niektórym kolegom sędziom

przypomnieć, że korona jako całość jest bardzo ważną cechą rasową, natomiast rozety są tylko częścią korony, a nie na odwrót. Niekiedy, na małych wystawach sędziowie oceniający naszą rasę okazywali się naprawdę „sędziami rozetowymi”. Żle się dzieje, gdy ptaki ze zbyt dużymi rozetami, osadzonymi z tyłu głowy, wychwalane są „pod niebiosą”. Chodzi o boczne zakończenie korony, gdzie wystarczą małe „wiry z piór” [niem. „Federwirbel” brak odpowiednika polskiego - przyp. tłum.].

Ptaki w kolorach niebieskim, niebieskim grochowym i niebieskim szymel powinny się charakteryzować ciemnym dziobem. Odmiany barwne z grupy koloru czerwonego dominującego [tzw. czerwień gołębi pocz-

towych - przyp. tłum.], czyli czerwonołtwe, czerwone szymle i czerwonołtwe grochowe mają dziób ciemny, a niektóre samce dziób rogowy (inaczej nie da się pozbyć niebieskiej barwy z brzucha).

Kolory niebieskopłowy i niebieskopłowy szymel mają dziób rogowy. Żółtopłowe i żółte szymle powinny mieć dzioby jasne. Jednobarwne, sroki i białolote w kolorach czerwony, żółty, biały i czarny mają dzioby jasne. U czarnych dozwolona jest na dziobie muszka. Nie należy przesadzać z kolorem dzioba przy ocenie ptaka. To samo dotyczy oceny koloru i rysunku ptaka, nie stawia się takich wymogów jak przy ocenie gołębi barwnych.

Wprawdzie wiele odmian barwnych jest w rękach nielicznych hodowców, jednakże to właśnie oni wykonują dobrą hodowlaną robotę. Dzięki temu gartacze górnośląskie koroniaste z Niemiec stały się znakiem firmowym. Wystawa europejska w Pradze potwierdziła to, a wystawa europejska w Lipsku będzie dużym spotkaniem hodowców tej rasy [artykuł był pisany przed wystawą EE 2006 w Lipsku - przyp. red.]. Porównanie osiągnięć z hodowcami polskimi odbywa się tradycyjnie, co roku w Poznaniu.

Nasz klub specjalistyczny w ciągu następnych lat będzie dążyć do tego, by stać się międzynarodowym. Z klubu specjalistycznego (SV) powinien powstać Międzynarodowy Klub Hodowców Gartaczy Górnośląskich Koroniastych.

Klub wspiera każdego zainteresowanego hodowcę w tworzeniu dobrej hodowli.

■ Matthias Beutel
tłumaczenie: Smykała Rafał
korekta: Krystyna Beutel



Fot. Matthias Beutel